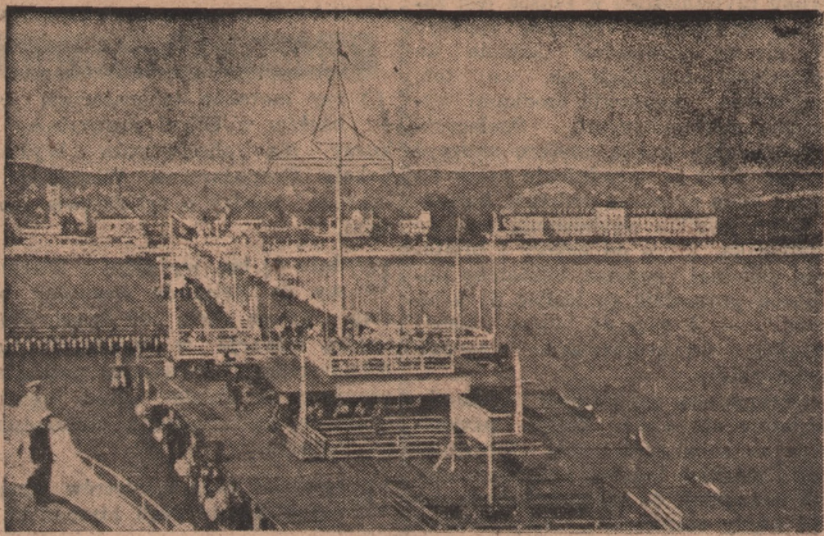
Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Wydanie B. P.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiastowy 36-00. Rozmównica dla publiczności 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Wtorek, dnia 30 lipca 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135 PKO „I.K.P." Nr VI—140. Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 203



Sopot — szeroko znana miejscowość kąpieliskowa w pobliżu Gdańska — jest dziś celem wielu wycieczek pracowników polskiego wybrzeża. Po ciężkiej pracy nad odbudową portów mogą tu pełną i swobodną piersią chłonąć tchnienie morza. Zdjęcie nasze przedstawia 600 metrowe molo w Sopocie.

Co stanie się z UNRRA

Memoriał Wielkiej Brytanii domaga się zawieszenia jej działalności

LONDYN (PAP). Korespondent Reutera stwierdza, że wniosek Wielkiej Brytanii o likwidację działalności UNRRA w Europie z końcem roku 1946, a na Dalekim Wschodzie od czerwca 1947 r., zakomunikowany rządowi amerykańskiemu, nie ulegnie zmianie z powodu memoriału La Guardii. Dyrektor generalny UNRRA La Guardia przekonywuje w swym memoriale o konieczności przedłużenia działalności UNRRA poza termin nakreślony uprzednio. Sprawa ma być zadecydowana na posiedzeniu Rady UNRRA, która zbierze się 5 sierpnia w Genewie. Chociaż nota Wielkiej Brytanii do rządu amerykańskiego została wysłana jeszcze na długo przed wystosowaniem memoriału La Guardia, to sądzą jednakże, że Wielka Brytania nie będzie w stanie dłużej ponosić kosztów związanych z utrzymywaniem UNRRA. Miarodajni obserwatorzy sądzą, że ministerstwo spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych również nie aprobuje przedłużenia rozdziału żywności przez państwa wspomagające UNRRA.

Publiczne spalenie w Rzymie... gazety

RZYM (PAP). „Ansa" informuje, że w Taranto został aresztowany dyrektor tygodnika „Risorgere" Cataldo Prieri za opublikowanie artykułu, zawierającego apologię faszyzmu i Mussoliniego. Liczne egzemplarze tego tygodnika zostały przez partyjne oddziały lewicy zabrane z kiosków i publicznie spalone na ulicach.

Stanowisko Francji w sprawie Austrii

PARYŻ (dr). Rząd francuski wystosował notę do rządu austriackiego, w której wyjaśnił swoje stanowisko w sprawie odbudowy Austrii i własności poniemieckiej.

Majątki niemieckie zarządzane będą przez austriackich urzędników. Ostateczne załatwienie sprawy mienia niemieckiego w francuskiej strefie okupacyjnej Austrii nastąpi z chwilą załatwienia tej sprawy przez resztę sojuszników.

ZSRR za wzmożeniem akcji denazifikacyjnej

WIEDEŃ (dr). Władze radzieckie, okupujące Austrię, wyraziły swe niezadowolenie z dotychczasowych wysiłków denazifikacyjnych, przedsięwziętych przez rąd austriacki, a przedstawionych w parlamencie przez kanclerza Figla.

Katastrofa w powietrzu

LONDYN (PAP). Dwa bombowce typu „Spitfire" i „Wellington" zderzyły się w powietrzu w pobliżu Appletown le Moor w hrabstwie Yorkshire i zostały zniszczone. 3 ciała zostały wydobyte spod szczątków samolotów. Prowadzone są poszukiwania reszty ofiar.

Chcą podzielić Palestynę?

Arabowie nie godzą się na odbycie konferencji

LONDYN (dr). Utworzona w celu rozwiązania sprawy palestyńskiej komisja anglo-amerykańska przedłożyła projekt podzielenia Palestyny między Żydów i Arabów i utworzenia z niego państwa federacyjnego, pod mandatem Wielkiej Brytanii. Sprawy obrony, komunikacji i finansów spoczywałyby w rękach rządu centralnego.

Celem uzgodnienia stanowisk w tej sprawie, zaproponowano odbycie konferencji w Londynie z udziałem przedstawicieli Żydów i Arabów. Data tej konferencji nie została jeszcze podana. Arabowie sprzeciwiają się temu projektowi i odmawiają brania udziału w konferencji wspólne z Żydami.

Rozłam w czeskiej partii ludowej

PRAGA (PAP). Jak donosi „Pravo Ludu", rozłam w łonie czeskiej partii ludowej, spowodowany wykluczeniem wybitnej działaczki ludowej, posłanki dr Korzeluchowej-Prohaskowej, trwa w dalszym ciągu. Dzienniki stwierdzają, że wśród członków partii ludowej panuje przekonanie, że dr Prohaska zrezygnuje w najbliższym czasie ze stanowiska ministra zdrowia w rządzie czechosłowackim. Krążą wiadomości, że opozycja w łonie partii ludowej, kierowana przez ministra dr Prohaske i dr Korzeluchową-Prohaskową, popierana jest przez Watykan. Prezes partii ks. dr Szramek jest zdecydowany współpracować nadal z czeskimi socjalistami i komunistami.

„Warszawa oskarża" w Genewie

BERN (PAP). Podczas obrad UNRRA, które rozpoczną się w Genewie w pierwszych dniach sierpnia odbędzie się tam pokaz wystawy „Warszawa oskarża".

Goering interesuje się kradzieżą klejnotów

NORYMBERGA (PAP). Hermann Goering, który jak wiadomo posiadał w swoim zbiorze klejnoty zrabowane w całej Europie, interesuje się obecnie sprawą kradzieży klejnotów domu heskiego i czyta opisy dotyczące tej kradzieży. Niedawno zwrócił się Goering do psychiatry więziennego z zapytaniem, czy rzeczywiście prokurator amerykański z Norymbergi John Amon podjął się obrony majora amerykańskiego Watsona, podejrzanego o współdziałanie w kradzieży. Gdy psychiatra potwierdził tę wiadomość, Goering oświadczył: „Nie rozumiem jak może prokurator Amen bronić tego złodzieja, a równocześnie mnie oskarżać?"

Kulisy kradzieży peniciliny

BERLIN (PAP). Śledztwo w sprawie kradzieży amerykańskiej peniciliny zatacza coraz szersze kręgi. W mieszkaniu pewnego Niemca znaleziono 3 miliony jednostek peniciliny, którą miał rzekomo dostać od pewnego Amerykanina. Inny Niemiec wskazał znów na amerykańskiego lekarza, od którego miał otrzymać większe ilości tego specyfiku do sprzedaży. U aresztowanego Belga Alberta Lamperta znaleziono również pokaźny zapas peniciliny, która jest na rynku berlińskim obecnie bardzo poszukiwana.

Wyniki doświadczenia z bombą atomową

Flota musi być przebudowana

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w Nowym Jorku reasumują obecnie sprawozdania z Bikini. Twierdzi się tam, że druga próba zapowiada początek końca floty w jej obecnej formie. Statki obserwacyjne wiceadmirała Blandy zbliżyły się do wejścia do laguny, oczekując na ustanie radioaktywności, po czym przystąpią do szczegółowego zbadania szkód, jakie bomba wyrządziła armadzie 87 statków. Chwilowo tylko łodzie bez załogi, kierowane przez radio.

Pierwsza próba wykazała niebezpieczeństwo, na jakie naraża podmuch wybuchu wszelkie pokładowe urządzenia. Próba podwodna, jak to się okazało po zatopieniu „Arkanses" (26.000 ton) i poważnie uszkodzonym okręcie „Saratoga" jest jeszcze niebezpieczniejsza. Spodziewają się, że szkody podwodne wyrządzone przez wybuch są tak wielkie, iż współczesne opancerzenie okrętów okaże się przestarzałe.

Prez. Truman w sprawie kontroli cen

WASZYNGTON (FA). Prez. Truman oświadczył w Waszyngtonie, że jeśli nowa ustawa o kontroli cen okaże się niedostateczną, wówczas zwoła specjalną sesję Kongresu, w sprawie uchwalenia pewnych obostrzeń.

Oświadczenie Byrnesa

Amerykański sekretarz stanu, Byrnes, oświadczył na konferencji prasowej przed swym wyjazdem do Paryża, że Stany Zjednoczone będą popierały zasadę, iż każde państwo, wielkie czy małe, będzie mogło przedstawić swój pogląd.

Traktaty nie będą na razie opublikowane

PARYŻ (dr). Obradujący w Paryżu zastępcy ministrów spraw zagranicznych nie doszli do porozumienia w sprawie opublikowania gotowych projektów traktatów pokojowych. Obrady rozbiły się z powodu różnicy zdań między delegatem ZSRR a Wielkiej Brytanii czy ogłosić wszystkie traktaty, czy też jedynie te, co do których ministrowie spraw zagranicznych osiągnęli pełne porozumienie.

Partia „SED"

BERLIN (ZAP). Obydwaj przywódcy socjalistycznej partii jedności ukończyli swą podróż propagandową, jaką odbyli po strefach zachodnich celem przeprowadzenia pertraktacji między socjalistami i komunistami w sprawie połączenia się w partię „SED". „Podróż ta była naszym najsilniejszym przeżyciem — mówią obydwaj. Stwierdziliśmy, że robotnicy w zachodnich strefach ogromną większością życzą sobie połączenia partii robotniczych".

Bevin choruje

LONDYN (dr). Na czele delegacji brytyjskiej, biorącej udział w konferencji pokojowej, stanął premier Attlee. Bevin pojedzie do Paryża, skoro stan zdrowia mu na to pozwoli.

W Norymberdze przemawiają prokuratorzy

NORYMBERGA (dr). Główny prokurator brytyjski sir Hartley Shawcross zakończył swe 8-godzinne przemówienie, w którym scharakteryzował każdego z zasiadających na ławie oskarżonych zbrodniarzy. Prawo międzynarodowe zawsze przewidywało karę dla jednostek, popełniających zbrodnie wojenne. Nie ma różnicy między łamaniem prawa, a zbrodnią, gdyż na skutek „łamania prawa" wyginęło wiele milionów ludzi.

W poniedziałek wygłosi swe przemówienie prokurator francuski.

„Prawda" o planach anglo-sasów

MOSKWA (ZAP). Czyniąc przegląd międzynarodowej polityki „Prawda" pisze: „Nie można projektów rozkawałkowania Niemiec na „autonomiczne" rozdzielone państwa uznać za zadawalające. Projekty te są sprzeczne z postanowieniami konferencji berlińskiej. Zmuszenie Niemiec do przyjęcia ustroju państwa związkowego nie da się pogodzić z żądaniem demokratycznej przemiany. Charakterystyczne, że szermierze planu rozbicia Niemiec uważają za możliwe pogodzenie tego rozbicia z daleko sięgającą jednością gospodarczą tego kraju, wbrew wszelkiej logice i rozsądkowi ludzkiemu.

Niemcy będą żądać czegoś zawsze

PARYŻ (ZAP). Francuska agencja prasowa AFP usiłuje odpowiedzieć na argumenty, przeciwstawiane francuskiej tezie o konieczności oderwania Zagłębia Ruhry od Niemiec.

„Fałszywe jest twierdzenie — mówi AFP — że oderwanie Ruhry od Niemiec będzie powodem do ciągłych pretensji niemieckich. Jeśli Niemcy zatrzymają Ruhrę, będą domagali się Saary. Zostawimy im Saarę, będą chcieli Alzacji i Lotaryngii. Jeżeli nie na zachodzie, to do Austrii, do Sudetów, do terenów na wschód od Odry, przyznanych Polsce, będą wysuwali pretensje. Przyznanie Niemcom wszystkich krajów „germańskich" których domagają się, też byłoby niedostateczne, bo oni dążą do jakiegoś panowania nad światem. Tak było w najsilniejszej formie za czasów Hitlera; ruchy zaś totalistyczne, które powstają w niektórych krajach niemieckich, takie właśnie głoszą zdania, jakie wyżej przytoczyliśmy".

Na to, że w niemieckim sposobie myślenia nic się nie zmieniło, uskarżają się nawet redakcje niemieckich czasopism i gazet.

Drukowany w Hamburgu ponadpartyjny dwutygodnik „Die Welt", starający się dawać materiał ściśle demokratyczny, żali się, że „nawet wykształceni ludzie w przerażający sposób wyczytują z pism to, czego w nich nie ma". A we francuskiej strefie wychodzący „Die Rheinpfalz" stwierdza wyraźnie, że to nieporozumienie między redakcjami a czytelnikami niemieckimi pochodzi stąd, iż „wielu czytelników zdaje się nie zauważać, że wojnę przegraliśmy"...

„Nie zauważyli" i z dawnym tupetem będą wysuwali nowe żądania...

Dlaczego woj. mazurskie niedomaga?

Nie wolno dopuścić do wznowienia deficytowych tradycyj z okresu rządów niemieckich

OLSZTYN, w lipcu

Podział administracyjny Polski służyć musi najszybszemu zespoleniu ziem nowych i dawnych państwa. Woj. mazurskie z tych względów powinno obejmować wszystkie powiaty dawnych Prus Wschodnich, tj. na zachodzie powiaty: kwidzyński, sztumski, malborski, elbląski i m. Elbląg, na wschodzie powiaty: ełcki, olecki i gołdapski. Decydują tu motywy tak gospodarcze jak i ludnościowe.

Postulat gospodarczy wobec woj. mazurskiego musi uwzględnić jego rentowność mimo słabych zasobów naturalnych. Odrodzone Państwo Polskie nie może dopuścić, aby województwo to wznowiło swe deficytowe tradycje z okresu rządów niemieckich, a które do dziś ciążą groźnie nad tym regionem. Obszar administracyjny województwa musi stworzyć elementy gospodarki pozytywnej. Woj. mazurskie musi stać się twórczym członem gospodarczym w całości organizmu państwowego.

Obecne granice odcięły część cennych terenów uprawy roślin pastewnych mianowicie dolinę Niemna. Pozostała równie dolina Wisły oraz płaskozwyż „Oberland", dochodzący do Elblęga. Prawobrzeżna dolina Wisły, tj. 4 powiaty: **Kwidzyn, Sztum, Malbork, Elbląg są więc niezbędnym elementem dla spełnienia zadań gospodarczych przez woj. mazurskie.**

Wymienione powiaty charakterem swej gospodarki wiążą się najściślej z obszarem przypadającej woj. mazurskiemu części b. Prus Wschodnich. W ramach woj. gdańskiego nie rozwiną swych możliwości, gdyż podporządkowane będą morskim zadaniom Gdańska i zredukowane do roli lokalnego zaplecza rolniczego dla samego miasta.

Z pozostałych powiatów b. Prus Wschodnich dobre warunki hodowlane posiadały powiaty płaskozwyżu tzw. „Oberland", tj. ostródzki, morski, pasłęski. Natomiast powiaty południowe mazurskie ze względu na małowartościową paszę mogły rozwinąć dzięki swym nadwyżkom ziemniaków — jedynie hodowlę nierogacizny.

Osiągnięcie rentowności woj. mazurskiego mianowicie przez gospodarkę hodowlaną i związanego z nią przetwórstwa spożywczego obliczonego na eksport możliwe jest jedynie przy złączeniu 4 powiatów prawobrzeżnego Powiśla, tzw. „Oberlandu" i reszty powiatów mazurskich w jedną całość gospodarczą.

Wbrew rozpowszechnionym poglądom b. Prusy Wschodnie nie były krajem rentownym w zakresie rolnictwa. Nadwyżkę osiągano jedynie w życie, którego do 16% kierowano do Niemiec zachodnich.

Obecny obszar b. Prus Wschodnich stanowiący woj. mazurskie nie będzie samowystarczalny w zakresie uprawy: pszenicy, jęczmienia, buraków cukrowych oraz jarzyn i owoców. Ziemiopłody te uprawiane były z najlepszymi wynikami w dolinie Wisły i Nogatu, gdzie (np. pod Elblągiem) uprawiano nawet tytoń. Odłączenie wymienionych już 4 powiatów prawobrzeżnego Powiśla od woj. mazurskiego pozbawia je zasadniczych podstaw samowystarczalnej gospodarki żywnościowej. Województwo nie posiada też żadnych źródeł finansowych — jak województwa z wielkimi miastami przemysłowymi lub portowymi — aby uzupełnić swe niedobory aprowizacyjne.

Zamiast odgrywać rolę produktywną skazane byłby na stałe subwencje ze Skarbu Państwa.

100 studentów żydów na uniwersytecie wrocławskim

Na uniwersytet wrocławski uczęszcza obecnie 100 studentów żydowskich. Z nich na wydziale lekarskim uczy się 35, na wydziale mechaniczno-elektrycznym i budowy maszyn — 20. Pozostali uczą się na wydziałach weterynarii, farmacji, nauk przyrodniczych. Studenci żydowscy korzystają ze stypediów Komitetu Żydowskiego.

Żniwa na Dolnym Śląsku

WROCŁAW (ZAP). Akcja żniwna na Dolnym Śląsku przebiega na ogół pomyślnie. Do zebrania pozostaje zbóż jarych i ozimych z 550 tys. ha. Potrzeba do wykonania tego zbioru w ciągu 20 dni 184.000 ludzi i 30 tys. koni. Pomoc Wojska Polskiego stanowi poważną ulgę w tej pracy, zwłaszcza, że wojsko wykonuje więcej, niż obiecuje. Akcja żniwna wydaje się nieco łatwiejszą do przeprowadzenia, od akcji siewnej.

Odpust zupełny na falach radiowych

CITTA DEL VATICANO. (Obsł. wł. W.) Przed dłuższy czas dyskutowano w świecie katolickim: czy za pośrednictwem radia można uzyskać odpust zupełny, złączony z przyjęciem błogosławieństwa papieskiego „Urbi et Orbi".

Ostatnio została ta sprawa rozstrzygnięta — dekretem Św. Penitencjarii — w sensie pozytywnym. Dekret stwierdza, że odpust wspomniany można uzyskać przez radio — pod zwykłymi warunkami. (W).

Krakowscy dziennikarze jubilaci

KRAKÓW (Ttel. wł.) Krakowski świat dziennikarski przygotowuje się do obchodu 50-tej rocznicy pracy zawodowej swego nestora red. Ludwika Szczepańskiego i 25-tej rocznicy pracy dziennikarskiej prezesa Zarządu Oddziału Krakowskiego Związku Zawod. Dzienikarzy R. P., redaktora Fryderyka Łęskiego oraz red. Witolda Rychlika i red. Władysława Szydłowskiego.

Zarząd Oddziału Krakowskiego Związku Zawod. Dziennikarzy R. P. projektuje w związku z tymi rocznicami skromną uroczystość koleżeńską. (W)

Zagadnienie traktatu pokojowego z Niemcami i Austrią nie będzie przedmiotem obrad konferencji pokojowej, a omawiane na informacyjnym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw, które odbędzie się wczasie konferencji pokojowej.

Wyspa Helgoland zniknie z map

HERFORD (ZAP). Angielskie władze wojskowe podały do wiadomości, że wyspa Helgoland, dawna baza niemieckiej marynarki wojennej, zostanie całkowicie zburzona, aby nigdy nie mogła odegrać roli wojennej. Na wyspie tej znajdują się umocnienia w głębokości 50 mtr. pod ziemią.

Ulgi podatkowe dla naukowców

WARSZAWA (PAP). Zgodnie z rozporządzeniem Min. Skarbu, osoby które osiągnęły dochody z tytułu honorariów autorskich w latach 1945—1946 i 1947 — za dzieła o trwałej wartości naukowej — zwolnione zostały od bowiązku płacenia podatku dochodowego.

Czy już czytałeś

Bardzo często za miernik kultury bez słuszności — spożycie mydła w jakiegoś narodu przyjmuje się — nie danym kraju. Nie jest to oczywiście jedyny sprawdzian. Wśród wielu innych wysuwa się na czoło konsumcja słowa drukowanego, książki.

W ostatnich latach Polski Odrodzonej wielu publicystów zwracało uwagę w prasie, na katastrofalny wprost stan czytelnictwa które w Polsce należało do najniższych w Europie. Zagadnienie to znajdywało wielostronne oświetlenie szczególnie w czasopiśmie „Obrona Kultury". W numerze z 20. XI 1938 r. znajdujemy tam taki ustęp: „Niesłychanie niska chłonność rynku czytelniczego w Polsce jest zatem zjawiskiem trwałym, którego się nie da sprowadzić jedynie do czynników materialnych, ani też, oczywiście, naprawić środkami wyłącznie mechanicznymi. Społeczeństwo polskie trzeba dopiero nauczyć czytać. Jest to zagadnienie pracy na długą metę pracy od podstaw, harmonijnego wysiłku wychowania nowego czytelnika, które od szkoły i biblioteki szkolnej, poprzez bibliotekę publiczną prowadzić go będzie do księgarni". — A więc do kupna własnej książki, do gromadzenia własnego księgozbioru.

Przypaczmy się obecnej sytuacji. Zmieniło się wiele. Wojna przynosząc ze sobą zniszczenie olbrzymiej ilości polskich książek i ograniczenie ich konsumcji do niespotykanych dotąd nigdy rozmiarów, siłą reakcji spowodowała zwrot, obserwowany teraz we wzmożonym wzroście czytelnictwa i pędzie ku książce. Świadczą o tym wielokrotnie wyższe nakłady niż przed wojną. Ruch wydawniczy ożywił się poważnie. Cały szereg wydawnictw z rozmachem i energią zabrało się do odbudowy polskiej książki. Są to objawy pocieszające, mimo to jednak jesteśmy jeszcze ciągle dalecy od momentu, kiedy książka stanie się jednym z produktów pierwszej potrzeby. Ogólne wyniszczenie kraju i nędza szerokich mas jest powodem, że kilkuset złotowy wydatek na książkę z trudem tylko da się pomieścić w budżecie przeciętnego obywatela. Książka jest jednak za droga i jest jej ciągle za mało. Stan ten staje się szczególnie palącym i wymagającym natychmiastowego działania zagadnieniem, jeśli się weźmie pod uwagę rozpaczliwy wprost brak podręczników szkolnych i dobrych książek do czytania na Ziemiach Odzyskanych. Ciągle jeszcze użycie książki jako poważnego elementu w pracy repolonizacyjnej na tych obszarach nie znajduje należytego zrozumienia.

Gdy się rozpatruje kwestię nasycenia rynku książką, wówczas powstaje pytanie, jak zdobyć na ten cel odpowiednie fundusze. Nie jest to sprawa nowa. Swojego czasu przed wojną Wacław Grubiński w jednym ze swoich felietonów w „Kurierze Warszawskim" wystąpił z propozycją opodatkowania najdroższych gatunków papierosów, z tym, że Monopol Tytoniowy dołączałby do każdego pudełka bon, równy wartością temu opodatkowaniu. Zebrane bony miały być następnie wymieniane w księgarniach na książki. Również Rada Książki postanowiła w 1938 r. wprowadzić bony książkowe do obrotu księgarskiego. Także i ten projekt, jak wiele innych, nie doczekał się realizacji.

Dziś, gdy spożycie alkoholu dosięga niezwykłych rozmiarów i dochód Monopolu Spirytusowego stanowi 25% wpływów budżetowych Państwa (przed wojną 12%), chcemy zwrócić uwagę opinii na ten właśnie fakt i wystąpić z projektem nałożenia na wyroby Monopolu Spirytusowego podatku w wysokości np. 20 zł od litra. Dałoby to znaczne sumy. Dołączenie bonu na książki do każdej butelki nie byłoby chyba technicznie zbyt trudne, natomiast wynik — można śmiało zaryzykować twierdzenie — gwarantowany. Trzeba tylko zrozumieć i zacząć. Czytanie i kupowanie własnych książek może i powinno stać się naszym szlachetnym nałogiem.

A. Krzyżanowski

Świat w kilku wierszach

Przy morskim laboratorium rybackim w Gdyni prowadzone są kursy dla absolwentów Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego z zakresu wiedzy o rybołóstwie morskim.

W dniu 31 bm. wyjeżdża z Warszawy do Belgradu specjalny pociąg z grupą około 100 dzieci, które spędzą wakacje w Jugosławii nad Adriatyckim. Tym samym pociągiem przyjadą do Polski dzieci jugosłowiańskie, które zostaną umieszczone na Podhalu.

Węgierska rada ministrów uznała republikański rząd hiszpański.

Trygve Lie przybył do Amsterdamu, gdzie weźmie udział w przyjęciu, urządzonym przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości.

Członek anglo-amerykańskiej komisji dla spraw Palestyny zwrócił się do Trumana z apelem o zerwanie rokowań z Anglią w sprawie Palestyny.

Wydział Zaopatrzenia w Warszawie donosi, że cena chleba sitkowego wyznaczona została na zł 19, w hurcie a zł 22 w detalu. Cena ta została zatwierdzona przez Ministerstwo Aprowizacji.

Akcja obniżki cen chleba zostanie przeprowadzona na terenie całej Polski.

Do Pragi przybył naczelny rabin Jerozolimy, dr Herzog, udając się następnie do Polski.

Państwowe Zakłady i Warsztaty Samochodowe w Solcu Kujawskim uruchamiają 3-letni kurs przeszkolenia dla kandydatów pragnących pracować w zakładach samodowych. Mieszkanie i utrzymanie kursanci otrzymują bezpłatnie na miejscu.

„Sarmata" mistrzem kolarskim Polski

POZNAŃ (S). W ub. niedzielę odbył się w Poznaniu wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na dystansie 100 kilometrów. Trasa prowadziła z Poznania do Pniew, gdzie był półmetek. Na starcie stanęło 6 drużyn. Każda drużyna składała się z 4 zawodników, z których 3 musiało wyścig obowiązkowo ukończyć. W wyścigu wzięły udział 3 drużyny warszawskie, 1 łódzka i 2 poznańskie. Na starcie nie zjawiła się drużyna krakowska.

Podczas wyścigu kontuzji uległ kolarz poznański Vogt. Najlepszy czas na półmetku miała drużyna klubu sportowego „Elektryczność" Warszawa.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zajął zespół „Sarmaty" — Warszawa, w czasie 2.45,16 w składzie: Napierała, Wiśniewski, Bański, Manowski; 2. Sport. Klub. Poczt. Warszawa 2.48,35; 3. „Elektryczność" Warszawa w czasie 2.49,20; 4. „Stomil" — Poznań 2.54,25; 5. Kolej. KS — Poznań 2.55,03; 6. „Tramwajarz" Łódź 2.57,56.

Święto Morza na Wybrzeżu

GDYNIA (am). Uroczystości „Święta Morza", zapoczątkowane w ub. sobotę wieczorem ogłoszono kilkakrotnymi wystrzałami z dział. Nad brzegiem morza zgromadziły się niezliczone tłumy mieszkańców Gdyni i przyjezdnych, które przyglądały się defiladzie statków marynarki wojennej.

W Sopotach statki tradycyjnym zwyczajem przyjmowały na pokład zwiedzających.

Na Kamiennej Górze rozpalono ognisko, a krzyż udekorowano i oświetlono reflektorami. Piękne wrażenie czyniły wspaniale udekorowane okna wystawowe sklepów.

Właściwe uroczystości Święta Morza odbyły się w ub. niedzielę. Od rana ulice miasta zapełniły się tysięcznymi tłumami. O godz. 10.30 u stóp Kamiennej Góry odprawiona została msza św., w której udział wzięli marsz. Rola-Żymierski, admirał Mohuczy, wojew. gdański Zrałek i min. Żeglugi i Handlu Zagr. Jędrychowski.

Po nabożeństwie wszedł na trybunę marsz. Rola-Żymierski i w mocnych słowach przedstawił znaczenie morza dla nowej Polski. Zebrane tłumy przyjęły przemówienie marszałka burzą oklasków i okrzykami. Następnie przemawiali wojew. gdański Zrałek, wicewoj. łódzki Szudziński i płk. Kuryluk. Wzruszającym momentem było złożenie ślubowania wierności morzu przez zgromadzone na Wybrzeżu tłumy. Po ślubowaniu dostojnicy państwowi przyjęli z trybuny, znajdującej się przy skwerze Kościuszki, defiladę oddziałów wojskowych i organizacji.

W rocznicę I-ego powstania Śląskiego

Zbrojny powrót do Macierzy

III

Nie pozostało więc Korfantemu nic innego, jak dalej usprawniać POW śląskie. Do sprawy tej pozyskał Dowbora-Muśnickiego, naczelnego wodza wojsk wielkopolskich, od kiedy ten zrozumiał, że z jego planów (z końca stycznia i początku lutego) zdobycia Gdańska, musi zrezygnować, ulegając głosowi opinii publicznej w Warszawie — ratowania Lwowa. Dowbór-Muśnicki uważał, że dla wojsk poznańskich o wiele ważniejszym jest zdobycie Gdańska, a zresztą mówił, „że hałastrze ukraińskiej pod Lwowem jedna kompania poznańska da radę", co też się sprawdziło na wysłanej z Poznania do Lwowa kompanii por. Ciaciucha.

Otóż od tego momentu i Dowbór-Muśnicki zajął się szczerze sprawą Śląska i wysłał jako szefa sztabu P. O. W. śląskiego por. Psarskiego, który też odrazu wprowadził nowy zasób energii i taktu, łagodzącego spory wynikłe na tle ambicyjek prowodyrów śląskich. Dzięki Psarskiemu organizacja P. O. W postępowała sprawnie naprzód, tak, że w chwili gdy nadeszła wiadomość, że 15. 4. 1919 r. armia Hallera drogą lądową przez Niemcy przybędzie do Polski, mógł Psarski zameldować Korfantemu, że wszystko do wybuchu powstania jest gotowe.

A Niemcom zaczął się grunt palić pod nogami. Nie mogąc dojść sedna spisku polskiego postanowili, jak żądała naczelna komenda w Kołobrzegu, sprowokować przedwczesny wybuch powstania. Zaczęto ludność drażnić demonstracjami, fałszywymi meldunkami, granicznymi walkami z wojskiem polskim, prasą, urzędnikami niemieckimi naraz mówiącymi po „ślązacku", obiecującymi utworzenie, samodzielnej dzielnicy śląskiej". Śląski powstaniec cierpliwie jednakże czekał hasła do walki, cierpliwie czekał na przyjazd armii gen. Hallera. W tym gorącym czasie ustały w końcu walki między P. O. W. śląskim związanym z Korfantym i Dowództwem Głównym w Poznaniu, a Komendą P. O. W. związaną z Naczelnym Dowództwem w Warszawie; stępiły się również spory między Wizą, Jesionkiem, Czaplą i Drejzą w obliczu nadchodzącej godziny wybuchu, co główną bodaj kością niezgody było między nimi. Powiaty rybnicki, raciborski, pszczyński, katowicki i bytomski, torzecki, gliwicki, lubliniecki i strzelecki stały gotowe do walki.

10. 4. Psarski i Milewski w Poznaniu układają plan działania z Dowborem-Muśnickim, Baony Straży Ludowej z Poznania idą do Będzina i Częstochowy. Dnia 24. 4. ma wybuchnąć powstanie. Przewidywano w pierwszym rzędzie rozbrojenie Niemców, po czym oddziały powstańcze miały się cofnąć na wschód aż do przyszłej linii frontu, którą utworzą w międzyczasie wkraczające na Śląsk wojska polskie. Dowbór-Muśnicki utworzył na południowym cyplu Wielkopolski silną grupę uderzeniową, która w chwili wybuchu powstania śląskiego uderzyłaby na Dolny Śląsk i tą drogą starałaby się z powstańcami połączyć. Toż samo przybywającą armię Hallera, której pierwsze transporty nadeszły już 17. 4., zamierzano wciągnąć do tej akcji.

Dzień 21. 4. się zbliżył. Ostatnią noc Komitet Wykonawczy i sztab P. O. W. spędza bezsennie, by doczekać hasła wybuchu. Naraz dał się słyszeć warkot samolotu. Przybył Korfanty, jednakże nie by objąć kierownictwo nad ruchem, ale by cofnąć rozkaz wybuchu powstania. Armia Hallera musiała spokojnie przedostać się do Polski, a wybuch powstania mógłby tylko wstrzymać dalszy jej transport. To przekonało Ślązaków i dla dobra Polski przedłużyli dobrowolnie dni swej niewoli u Niemców.

Grygier

Oświadczenie Komitetu Wykonawczego

Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy

Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy na posiedzeniu w dniu 26 bm. postanowił podać do publicznej wiadomości następujące oświadczenie:

Kilku byłych członków Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Stron. Pracy, nie podporządkowując się stanowisku tegoż Komitetu w sprawie odroczenia Kongresu i weryfikacji delegatów — zgłosiło swe stanowisko w listach kolportowanych władzom państwowym, stronnictwom politycznym, członkom Stronnictwa Pracy i osobom postronnym. Stanowisko to jest konsekwentnie dywersyjne w stosunku do zadań ruchu chrześcijańsko-społecznego w nowej Polsce i zmierza świadomie do rozbicia Stronnictwa Pracy, list bowiem wzywa do zawieszenia legalnej działalności Stronnictwa i wycofania członków z Rad terenowych, Komisji Międzypartyjnych i wszelkich pozycji w życiu politycznym w terminie prekluzyjnym do dnia 25 bm. W związku z powyższym — powzięte zostały następujące uchwały:

I. Zgodnie z brzmieniem statutu art. 13 w związku z art. 10 pkt. 4 — Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego stanowi legalną władzę Stronnictwa Pracy i potępia wszelkie rozbijackie działanie mniejszości jako działanie bezprawne i samowolne.

II. Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego stwierdza, że Stronnictwo Pracy w oparciu o swoje wielkie tradycje i program ideowy ma miejsce i poważne zadania w Polsce natury ogólno-narodowej, jako legalnie działające stronnictwo polityczne, albowiem: a) Stronnictwo Pracy jako ruch o tradycjach walki o reformy społeczne, nie może rezygnować z legalnej walki politycznej o to, aby w dziejowej skali podjęte reformy społeczne w Polsce przebiegały w duchu prawa i sprawiedliwości. b) Stronnictwo Pracy, jako ruch o tradycjach narodowych, nie rezygnuje z działalności w kierunku sharmonizowania wielkich reform społeczno-gospodarczych z interesem ogólno-narodowym wszystkich warstw narodu polskiego. c) Stronnictwo Pracy, jako ruch chrześcijańsko-społeczny i stronnictwo katolików rozumie, że w Polsce ani nad dokonanymi reformami, ani nad nowym układem sojuszów i przyjaźni, ani nad zasadami wiary tradycyjnej do porządku nikt przejść nie może. Dlatego w interesie wspólnym, w interesie normalizacji warunków rozwoju ekonomicznego, politycznego i społecznego naszej Ojczyzny leży „pokonanie sprzeczności między materią i duchem, pogodzenie rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludu".

Do takich zadań Stronnictwo Pracy w Polsce czuje się powołanym i takie zadanie na siebie przyjmuje.



Aleksander Modlibowski: Motyw z Pomorskiej Wystawy Gospodarczej (rys. węglem).

Co słychać nad Dunajem?

Szczęśliwy kto jest Austriakiem

Przed „anschlussem" istniała w Austrii tylko jedna partia, a prawie wszyscy przechodnie na ulicach nosili małą chorągiewkę czerwono-biało-czerwoną z napisem „front patriotyczny". Ale narodowi socjaliści, choć nie posiadali żadnej odznaki byli b. liczni, rzucali się w oczy białymi skarpetami, krótkimi spodniami lub golfami. W burzliwych dniach, poprzedzających najazd niemiecki, często widziało się zgromadzenia, w których pozdrawiano się podniesieniem ręki.

W nocy z 11 na 12 marca zniknęły ostatnie ślady aktywności politycznej „Frontu Patriotycznego". Tłum ludzi pijanych i rozentuzjazmowanych wszędzie niszczył tablice propagandowe frontu, napisy, przypominające o niepodległości kraju, sztandary narodowe. Wiedeń stał się miastem nazistowskim jak Berlin, Monachium lub Norymberga.

Entuzjazm tłumu, wyjącego wówczas: „Ein Volk, ein Führer, ein Reich!" był zbyt wielki, by dziś tłumaczyć go tym, że był sztuczny i „robiony". Austriacy stali się gorliwymi i wiernymi hitlerowcami, przewyższającymi często pod względem sadyzmu i okrucieństwa swoich niemieckich kamratów, że wspomnimy tylko Globocnika z Lublina, Kutscherę z Warszawy i inne znane nazwiska, umięszczone na liście austriackich zbrodniarzy wojennych. Przede wszystkim jednak nie wolno zapominać, że sam Hitler-Schickelgruber, był Austriakiem.

O tym wszystkim jednak zdają się nie pamiętać sojusznicy anglosascy. Otaczają Austrię wprost ojcowską opieką. Specjalny minister nagielski na Austrię, Haynt oraz korespondent Patrick Smith są najlepszymi rzecznikami sprawy austriackiej w Wielkiej Brytanii. Oni to najwięcej ubolewają nad okupacją Austrii, porównując ją do kruchej łódki, wiozącej olbrzymiego słonia. Domagają się zniesienia okupacji w jak najkrótszym czasie i ronią łzy nad twardym życiem Austriaków w radzieckiej strefie okupacyjnej. Podchwytuje to skwapliwie grupa emigrantów austriackich w Londynie, dzieląc się tymi głosami krytycznymi z swymi słuchaczami w audycjach BBC, przeznaczonych specjalnie dla Austrii.

Tak samo wysiłki austriackich mężów stanu z dr Rennerem na czele, który ma rozległe osobiste stosunki w Anglii, zmierzają do jak najszybszego uzyskania od mocarstw zwycięskich formalnej deklaracji uznania suwerenności Austrii i zakończenia okupacji.

„Skutek pobłażliwości sojuszników anglosaskich jest taki, że na kierowniczych stanowiskach w Austrii siedza w dalszym ciągu zdeklarowani hitlerowcy, uprawiający bez przeszkód propagandę i działalnoś faszystowską. Władze austriackie nie brały się zupełnie za tępienie hitlerowców. Dopiero gdy poseł austriacki komunista z oburzeniem napiętnował te stosunki, zrobił się huczek dokoła tej sprawy i wtedy austriackie trybunały ludowe wzięły się nareszcie za osądzenie kilku mniejszych zbrodniarzy. Rząd ogłosił kilka list głównych austriackich zbrodniarzy wojennych i — na tym się skończyło.

Stosunki panujące w Austrii i stosunek sojuszników do Austriaków określają najlepiej sami Niemcy.

Austriacki partyjnik jest np. lepszym człowiekiem niż berliński Piefke, nawet jeżeli ten Piefke nie był wcale partyjnikiem i siedział za coś tam w obozie koncentracyjnym. Więc — wzdychają Niemcy — szczęśliwy, kto jest Austriakiem!

Rozmowa Hitler-Mussolini w 1942

Ciekawy dokument — opublikowany w USA

WASZYNGTON (ZAP). Amerykański Departament Stanu ogłosił dalszy ciekawy dokument, pozwalający wejrzeć za kulisy minionej wojny. Dokument ten ujawnia treść rozmów między Hitlerem a Mussolinim w trakcie spotkania, jakie miało miejsce 23 kwietnia 1942 r. za zamku Klessheim koło Salzburga w obecności ministrów spraw zagranicznych Ribbentropa i Ciano. Mussolini oświadczył wówczas Hitlerowi, że jego żądania terytorialne w stosunku do Francji po zwycięstwie „osi" będą całkiem łagodne: zaledwie 6 tys. km kwadr. Mussolini rozpoczął rozmowę uwagą, że było szczęśliwym krokiem, iż sam Hitler wziął w swe ręce kierownictwo operacji wojennych na froncie rosyjskim „po tej strasznej zimie 1941 — 1942". Hitler zapewnił Mussoliniego, że Opatrzność jest stanowczo po stronie „osi" i udowadniał to wielu faktami.

Ciekawe jest porównanie ówczesnych pretensji Mussoliniego wobec Francji z niedawną decyzją ministrów spraw zagrancznych w Paryżu, którzy przyznali Francji obszar o rozmiarze 430 km kwadr.

Zgrzyty

Nieudolna kontrola szabrowników

Słuszne i celowe zarządzenia władz odnośnie szabru i spekulacji na Ziemiach Odzyskanych zostają niejednokrotnie wypaczone na skutek złośliwej interpretacji lokalnych kacyków i sobiepanów. Niebezpieczna psychoza „łapaj złodzieja" opanowała tak dalece funkcjonariuszy poszczególnych punktów kontrolnych na Zachodzie, że waściwie nie robi się żadnej różnicy między szabrownikiem a np. człowiekiem jadącym na urlop czy też delegowanym służbowo.

Nie pomogą żadne legitymacje ani delegacje służbowe. Każdy musi odbyć odpowiednią kwarantannę połączoną z osobistą rewizją, przy której delikwent zostaje obmacany skrupulatnie i niejednokrotnie pobłogosławiony na drogę niezbyt wybredną formułką. Że komuś w tym czásie „ucieknie" pociąg i na następny trzeba będzie czekać całą dobę, o to najmniej się martwią rewidujący.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że tego rodzaju rewizje przeprowadzane są nie tylko przy wyjeździe ale i przy wjeździe — nic dziwnego, że ludzie poprostu obawiają się przekroczyć granicę woj. wrocławskiego. A nie zapominajmy, że tereny te w chwili obecnej pomyślane są jako miejsce wczasów dla tysięcy ludzi pracy.

Szczególnie nieprzyjemnym punktem kontrolnym jest Wałbrzych, końcowa stacja dla tych kuracjuszów, którzy udają się do Solic-Zdroju lub okolic. Rej wodzi tu Placówka Straży Kolei Państwowych.

Ludzie trzymani są po kilka godzin w natłoczonej poczekalni kolejowej bez możności wyjścia do ubikacji. Pułapka na spekulantów, bo chyba o to chodzi w tym wypadku, jest niestety dziurawa — jak to miałem możność stwierdzić — bo „towar" zostaje zawczasu ukryty i zabezpieczony.

Na skutek takiego postępowania ludzie są zastraszeni, rodzi się stugębna plotka i narzekania na władze. A wszystko przez kilku sobiepanów, którym władza uderzyła do głowy. Najwyższy czas ukrócić tę samowolę, żeby nie stała się prawem zwyczajowym.

Dar Anglii

Szpital dla dzieci

WARSZAWA (PAP). Dnia 24 bm. p. Tomas Neale, przedstawiciel angielskiej Fundacji Pomocy dla Dzieci Polskich złożył wizytę w Ministerstwie Zdrowia.

Fundacja, którą reprezentuje p. Neale powstała w 1942 r. i roztoczyła opiekę nad dziećmi polskimi zagranicą, dostarczając im odzieży, żywności i leków.

P. Neale zadeklarował w imieniu Fundacji wybudowanie w Polsce wielkiego szpitala dla dzieci, którego plan przedstawił wiceministrowi dr Michejdzie. W związku z tym Ministerstwo Zdrowia powołało komisję, która ustali miejsce, gdzie stanie wspomniany szpital. W czasie pobytu w Warszawie, p. Neale zwiedził szereg instytucji opiekuńczych i wychowawczych, przyrzekając jak najdalej idącą pomoc.

Kronika polityczna

WARSZAWA (PAP). Prezydent Bierut i Premier Osóbka-Morawski w towarzystwie wiceprezydenta Szwalbego i wicepremiera Gomułki, przyjęli 27 lipca br. na specjalnej audiencji ministra Kaczorowskiego i wiceministra spraw zagranicznych Modzelewskiego, udających się na konferencję pokojową do Paryża. Minister Rzymowski był nieobecny ze względu na wcześniejszy wyjazd do Paryża.

Myśmy się wżarli

w śniegów biel puszystą

Wacław Skarbek-Zadawaka

II.

Biedne nasze namioty..' Gdzie niegdzie spod okopconego płótna wyziera wstydliwie mały, blaszany kominek i wąską, siwą strużkę dymu okadza wysokie, a mroźne niebo, błagając o łaskę ciepła. Między namiotami okrutne doły są pokopane, a w tych dołach roją się z łopatami tzw. ludzie. Istoty te są poubierane w najdziwaczniejsze stroje. Mówić „poubierane" znaczy pokpiwać z lekka z tych nieszczęśników; powiedzieć znowu, że nago, lub nawpół nago — drwić sobie z surowości prawdziwej zimy, panoszącej się dokoła.

Najwłaściwiej: — ludzie ci są pookręcani w różne, nieraz nadzwyczaj barwne szmaty, koce, fufajki, (watowane kaftany), szczątki wojskowych płaszczy, fragmenty palt i jesionek cywilnych. Gorzej — bo na nogach podejrzane łachy, lub zgoła słoma!

Olbrzymie papachy baranie, a gdzie niegdzie polskie rogatywki-polówki, lub fasoniaste, sztywne, wyjściowe rogatywki są przyozdobione srebrnymi orzełkami. Dziwny ten naród lacki! Wszystko traci, ale orzełka gdzieś na dnie serca schowa.

Te więc orzełki na czapkach wskazywałyby, że mamy jedna z wojskiem do czynienia. W tym przeświadczeniu utwierdza nas jeszcze fakt, że opodal stoi w podrównanym szeregu grupka ludzi, trzymająca hardo w garściach prawdziwe, rosyjskie karabiny ze „szykami", a typ przed frontem objaśnia im soczyście zawiłe sprawy chwytu „na ramię broń".

Że to jest wojsko, wskazywałoby również rozkraczone na pobliskim wzgórzu działo przeciwlotnicze, przy którym chodzi człowiek z karabinem. Mizerny człowieczek z małym karabinem pilnuje wielkiej armaty!

— Ludzie! A co to wy tu robicie? — zwracam się do gromadki brodatych chudzielców, grzebiących bezsilnie łopatami w zamarzniętej dziurze.

— A, ot! ziemlanki sobie kopiemy, bo zima paskudna przyszedłszy! — zaśpiewał mi z wileńska młody blondasek.

— A powiedzcie wy mnie, gdzie „stoi" pierwsza kompania?

— Pierwsza będzie na samym skraju. Idź ponok prosto, prosto, aż het, gdzie ta drzewa widna, tam ona i będzie.

Poszedłem. Idę wzdłuż namiotów i wszędzie widzę kopiących, a raczej kujących kilofami ludzi w zamrzniętej na kość ziemi.

— Co to, ziemianki kopiecie? — pytam już ze zrozumieniem rzeczy.

— Ziemlanki!

— A drzewo gdzie?

— Drzewo? Przyjdzie się do lasu schodzić!

— Ty, durny — wtrąca inny — po co ci do lasu? Ot, pokryjem z wierzchu namiotem i ciepleńko będzie!

Idę dalej. Widzę — niektóre kompanie już mają po parę ziemianek. Czepiam się złudnej nadziei, a może i moja pierwsza kompania już się wkopała? Dobrnąłem wreszcie do skraju obozu: kropka w kropkę ten sam obrazek.

— Która kompania — pierwsza? — pytam pracujących ludzi.

— Tak jest — pierwsza!

— A gdzie dowódca?

— Pan podchorąży Berezowski pojechawszy z kuczerami do lasu.

— A ty nie gadaj „podchorąży", bo on już w podporuczniki popadł — poprawia go inny.

— Nu i nie rozbierzesz, kto tu jaką szarżę ma! bo on gwiazdków nie nosi — broni się tamten.

— Pewno po drzewo na ziemianki pojechali — przerywam spór.

— Po drzewo.

— To i konie macie?

— Tak, a jakże... Mamy 12 sztuk, ale cztery żywioły to już długo nie pociągnie.

— A gdzie jest dowództwo batalionu?

— Dowództwo pierwszego Baonu będzie ot ta baraka, co to panok ja widzisz między krzakami.

Podchodzę do jakiejś szopy wyglądem swym bardzo stajnię przypominającej, tym bardziej, że i ściany są obłożone końskim nawozem. Ale wśród tego nawozu, końskiego, czerwieni się dumnie tablica, a na niej wyraźny, elegancko białą farbą wyciągnięty napis:

D-TWO I BAONU
13 P. P. RYSIÓW

Wchodzę do środka. Wnętrze ciemne, zadymione, zapchane ludźmi. Te same typy w futrzanych czapach i fufajach. Przy wejściu brzęczy bezradnie telefon. Nikt go nie słucha, gdyż skupione przy małym stoliku typy namiętnie grają w karty.

— Czołem panom!

— Czołem! — ktoś odburknął i...:

— Dwa kiery! Pas, Pas..!

— A kto tu jest dowódcą baonu? — pytam.

Teraz podniósł na mnie ogromne, wyłupiaste, kasztanowate oczy właściciel szerokiej twarzy i wielkiej głowy, osadzonej na krótkim karku.

A pan właściwie... czego?

— Ja jestem przydzielony.. mam być dowódcą pierwszej kompanii.

Wolooki dżentelmen podniósł się, wyciągnął twardą prawicę:

—Witam pana i cieszę się. Jestem major Powichrowski — dowódca. Już z pułku dzwonili, że pan przychodzi. Niestety, nie mamy jeszcze mieszkań! Wprowadzi się pan narazie tu — do nas. Kuryło! — krzyknął nagle gdzieś w stronę.

Na rozkaz, panie majorze! — z sieni wychylił się mały, blady żołnierz.

— Macie tam jeszcze nosze sanitarne?

KULTURA I SZTUKA

Jerzy Remer

Plastycy poznańscy
w Pomorskim Domu Sztuki

Gościnno-sąsiedzka wystawa Związku Polskich Artystów-Plastyków Okręgu Poznańskiego przynosi niemały plon 112 prac przypadających na 36 wystawców.

Przystępując do sumarycznego z konieczności sprawozdania zaznaczyć wypadnie, że na tle nie zupełnie wyrównanego poziomu, występuje szereg indywidualności artystycznych, które ujawniają swe dążności w większych lub mniejszych zespołach obrazów, pozwalających na syntetyczno-krytyczną ocenę. Nie ustawiamy ich ani według jakiejś hierarchii ani też według zawodnych, w stosunku do tworzącego artysty, kanonów. Podkreślamy natomiast te cechy lub wartości, które stanowią istotę malarskiej wizji, samą malarskość.

Intencjonalnie programową jest ona w obrazach *Wacława Taranczewskiego*, budującego je harmonijnie i logicznie w ściszonych tonacjach, w których kolor, zatracający pozornie materialność w delikatnej powłoce farby, wydobywa z „martwych natur“ i z postaci ludzkiej „akt“ konkretność zjawiska malarskiego. Pomimo, że finezja ta jest zapewne rezultatem przemyślanych koncepcji i studiów, co pozwala artyście na swobodne konkretyzacje, to jednak w pamięci optycznej widza pozostawia ona pewien niedosyt. Do stłumionej muzyki skrzypiec można przyrównać wyrafinowane malarstwo *Stanisława Szczepańskiego*, który aranżuje swe obrazy jak wirtuoz zdający sobie sprawę z wartości cyzelowania plam i walorów; w delikatnej siatce „mozajkowej“ grają one zespołem barwnym, wywołując specyficzną atmosferę bardzo intymnego liryzmu. *Józef Krzyżański* posiada dość szeroką skalę kolorystyczną, w której pomieścić może zmienność pór roku („Jesień“, „Zima“), podpatrzoną okiem wytrawnego naturalisty, umiejącego z wycinka krajobrazu utwierdzić, niezawsze w kompozycyjnej jednolitości, znamienne cechy malowniczości. Malarstwo *Dziurzyńskiej-Rosińskiej* nosi wszelkie pierwiastki solidności, przejawiającej się nie tyle może w wyborze tematu, ile w przeprowadzeniu subtelnych zespołów barwnych, występujących w szczególności w „kwiatach“ o wytwornej i miękkiej tonacji. Rozległa jest tematyka obrazów *Koźmy Czuryły*, grawitującego między realizmem a dyskretną stylizacją o wyraźnych reminiscencjach „muzealnych“. Niemniej zaciekawiającym objawem w zakresie tematyki kompozycyjnej są gwasze, akwarele i tempery *Witolda Gawęckiego*, w których motyw człowieka występującego zbiorowo odgrywa wybitną rolę jako zagadnienie ruchu o znacznej dynamice. Obrazy *Floriana Klemińskiego*, w których artysta rozbija plamę na drobne składniki w rodzaju pointylistycznym, należą do gatunku wyszukanych sposobów odtwarzania fizyczności człowieka oglądanego jakby przez mgłę poświaty. Surowe w konkretnym ujmowaniu rzeczywistości brył architektonicznych wydają się pejzaże urbanistyczne *Barbary Houwaltowej* malowane zdecydowanie w tradycjonalnej przedmiotowości, lecz bezproblematycznie pod względem kolorystycznym. *Krystyny Powidzkiej* „Port w Szczecinie“ i „Pejzaż“ utrzymane w zielonkawo srebrzystej gamie wnoszą szlachetną harmonię kolorystyczną w fizyczną konkretność natury oglądanej przez pryzmat. „Błękitny duch“ *Jana Piaseckiego* nie zezwala na syntetyczny osad problematyki kolorystycznej, występującej w tym jednostkowym obrazie wyraźnie jako założenie artystyczne. Mocnym wyczuciem naturalizmu odznacza się „Pejzaż z kozami“ *Hieronima Maliny*, malującego gęstymi sztrychami wycinek swojskiego krajobrazu o rozległej perspektywie bukolicznej. Realistyczny „autoportret“ *Alfreda Lenicy* przeciwstawia się w sposób dość frapujący dwom innym obrazom tegoż artysty („Portret żony“ i „Nalot“) w których „uproszczenie“ motywu człowieka znalazło wyraz w konstrukcyjno-geometrycznych konturach i płaszczyznach i ma swą odrębną, choć niekoniecznie swoistą wymowę statycznej stężałości.



Ludomiła Lanżanka: „Port w Gdyni“ (z Wystawy Plastyków Poznańskich)

Zdzisława Eichlera „Portret córki“ nie przekonywa „fotograficznością“ wizerunku, natomiast „Wieczorem“ tegoż artysty uznać można za sumienny obiektywizm w stosunku do świata rzeczywistości. W „Portrecie“ *Mariana Szmańdy* dopatrzeć się można dążenia do psychologicznego ujęcia wizerunku pod względem malarskim nie dość jeszcze skrystalizowanego. Motywy architektoniczne znanych kościołów zabytkowych w Dębnie i w Harklowej oraz ulicy Kanonicznej w Krakowie *Edmunda Szyftera* odznaczają się świeżym spojrzeniem na dokumenty naszego budownictwa. Akwarele *Alfonsa Chojnackiego* należą chyba już do anachronicznej umiejętności operowania rozlewnością plamy, a także przebrzmiałej faktury, w których łatwe ślizganie się po powierzchni nie odtwarza natury przedmiotu i zjawiska. „Peonie“ *Wandy Chełmońskiej* nie są szczęśliwie wybranym motywem o secesyjnym (z natury) wyglądzie splątanych gałązek. Przeciwstawić im można „Zeschłe kwiaty“ *Henryka Straburzyńskiego* porządkującego realia na obrazie po malarsku, a ze znacznym wyczuciem kolorystycznym, co można również przypisać kwiatom *Franciszka Wawrzyniaka*, w mniejszym stopniu „Kwiatom“ *Bernarda Grzeszczaka* wykazującego w „Drodze przez wieś“ duże wyczucie zjawiska świetlnego. Kontrastem byłby obraz „O zachodzie“ *Stefana Englera* malującego smugami farby trudną do opanowania kolorystycznego tarczę słoneczną, rozpryskującą wielobarwność impresji. Spokojnie w swojej obiektywizacji są akwarela *Adama Batyckiego* i gwasz „Jaworzyna“ *Stanisława Bogusławskigeo*, upraszczającego motyw powściągliwie, czego nie można powiedzieć o zbyt daleko posuniętej redukcji (zwłaszcza kolorytu) w obrazach *Jana Spychalskiego*. Zestawienie ich z pracami *Mariana Szwartza* daje pouczające wejrzenie w dwie różne tendencje oparte na odmiennych podstawach malarskiego wejrzenia. Wdrażające się w pamięć świeżymi przeżyciami wojennymi tematy „Wyswobodzenie Poznania“ i „Ostatni atak na Cytadelę“ *Jana Kabacińskiego* potwierdzają rzeczywistość ze stanowiska historyczno-ilustracyjnego, nie stwarzając w organiźmie obrazów dramatycznego napięcia. Bezpretensjonalnym dokumentem jest akwarela zatytułowana „Barak IV w Głównej“ *Kazimierza Lisieckiego* operującego swobodnie rysunkiem. *Józefa Czarneckiego* „Ekspres“ jest niewątpliwie ryzykowną próbą schwytania na gorącym uczynku impresji ruchu, „Kolenda“ zaś, jako kompozycja na „nutę swojską“ nie przekonywa ani specyficznym nastrojem, ani realizacją formalną. Podobnie dość trudno wyznaczyć miejsce obrazowi pt. „Park“ *Ildefonsa Houwalta*, który w tym zmodernizowanym Fètes galantes nie tylko podsuwa (z pewną ironią) dość dalekie reminiscencje, lecz wabiąc zmysły nastrojem daje zorganizowany pod względem realiów motyw „teatralny“.

W sztuce graficznej pierwsze miejsce na wystawie zajmuje drzeworyt, mający swych przedstawicieli w udatnych pracach *Franciszka Burkiewicza* i *Mariana Romały*. Rysunki węglem *Wilhelma Wieczorka* dającego również szkice olejne zaliczyć można do malarstwa w znaczeniu nasycenia, dość intensywnego, kolorem. Rysunki tuszem *Jana Grzegorzewskiego* odznaczają się niezawodzącą sprawnością w operowaniu dynamiczną kreską, budującą bryłę plastyczną. Sumienne i interesujące są prace *Janiny Kahlówny* i *Ludomiły Lanżanki* opracowującej temat nieomal dokumentarnie, o czym świadczy „Teka Pomorska“.

Kartony witrażowe *Stanisława Powalisza* wydają się zbyt surowe pod względem graficznym i kolorystycznym, kompozycyjnie zaś przypominają „wzory“ ubiegłego wieku. *Studzińska Anna* przypomniała swymi batikami trudną technicznie sztukę stosowaną, realizując w niej bardzo starannie wykonane motywy. Stylizując je nieco schematycznie pozbawiła je naturalnego wdzięku zwiewności, tkwiącej w samym materiale.

Życie kulturalne

Literatura

Jury nagrody literackiej „Odrodzenia“ przydzieliło czterema głosami przeciwko trzem nagrodę w wysokości — 100.000 zł za najwybitniejszy tom prozy, wydany po 1 września 1939 r. Tadeuszowi Brezie za powieść pt. „Mury Jerycha“.

Drugim kandydatem do nagrody był Wojciech Żukrowski.

Oprócz tego brano pod uwagę jako wyróżniające się książki J. Andrzejewskiego „Noc“, K. Brandysa „Miasto niepokonane“, S. Dygata „Jezioro Bodeńskie“, M. Rusinka „Z barykady w dolinie głodu“ i S. Szmaglewskiej „Dymy nad Birkenau“.

*

Nagrody artystyczne m. Poznania za rok 1945 i 1946 przyznane zostały: wybitnemu poecie poznańskiemu i redaktorowi „Życia Literackiego“ Wojciechowi Bąkowi oraz utalentowanemu artyście-malarzowi i dyrektorowi Poznańskiej Szkoły Sztuk Plastycznych — Wacławowi Taranczewskiemu.

Muzyka

W dniu 30 bm. rozpoczyna się w Warszawie w sali Roma konkurs eliminacyjny przed międzynarodowym konkursem muzycznym w Genewie.

Do jury konkursu eliminacyjnego zostali powołani:

Zofia Rabcewiczowa (Milanówek), Bolesław Woytowicz (Katowice), Ada Sari (Kraków), Wacław Brzeziński (Łódź), Irena Dubiska (Łódź), Zdzisław Jahnke (Poznań), Kazimierz Wiłkomirski (Łódź), Aleksander Junowicz (Warszawa), Stanisław Wiechowicz (Kraków), Piotr Rytel (Warszawa), Tadeusz Szeligowski (Lublin), Roman Jasiński (Warszawa), Walery Bierdiajew (Kraków), Jerzy Żurawlew (Gliwice), Stanisław Ławrosiewicz (Kraków), Maria Wiłkomirska (Łódź), Zofia Drexler-Pasławska (Łódź), Wiktor Bregy (Warszawa).

Sprostowanie

Do artykułu prof. J. Remera pod tyt. „Krajobraz zabytkowy Pomorza“ („IKP“ — Kultura i Sztuka Nr 196) wkradły się następujące omyłki druku: Pod cytowanym mottem zamiast „Tomkiewicz“ winno być „Tomkowicz“. W wierszu 4-tym łamu drugiego zamiast „Gnieźnie“ winno być „Gniewie“.

Marian Turwid

Jedyny portret Hitlera

Przy ulicy Oxfordskiej w Londynie odbywa się obecnie wystawa pod hasłem: „Niemcy pod kontrolą“. Wśród zapewne interesujących eksponatów tego niecodziennego pokazu znajduje się, jak informuje biuletyn prasowy ambasady brytyjskiej w Warszawie — między innymi portret Adolfa Hitlera. — Wielka mi rzecz! portret Hitlera! — zauważą w tym miejscu słusznie moi mili czytelnicy. — Małośmy tego, za przeproszeniem, paskudztwa naoglądać się musieli w długich latach okupacji? — Bo i prawda Portrety „Fuehrera“ były przeważnie namalowane paskudnie. Ale za to reprodukowane technicznie znakomicie. We wszystkich możliwych formatach i w niezliczonych ilościach. Setki chyba całe portrecistów niemieckich pracowały w pocie czoła nad tym, aby na płótnach czy kartonach odtwarzać jak najwspanialej, z jak najbardziej bohaterskim wyrazem „boskie“ oblicze wodza. Współczułem im szczerze. Bowiem fizys twórcy Trzeciej Rzeszy prosiła się nie o portret, ale jedynie i wyłącznie o karykaturę. Tylko naród do tego stopnia pozbawiony poczucia humoru jak niemiecki mógł brać na serio człowieka z taką twarzą. Z twarzą ponurej ciotki ozdobioną kokieteryjnym wąsikiem. Znakomity fizjonomista szwajcarski prof. Max Picard — pisze w swoim najnowszym studium na temat twarzy Hitlera, co następuje:

„W całych dziejach ludzkości nigdy się jeszcze coś tak marnego, tak nic nie znaczącego nie postawiło przed narodem jako wodzowska twarz. Byli królowie, byli władcy z twarzami morderców i zbrodniarzy — ale nigdy się jeszcze nie zdarzyło, by twarz wodza nie wyrażała w ogóle nic“...

I maluj tu teraz takie nic. Taką doskonałą przeciętność. Taką pozbawioną jakiegokolwiek indywidualnego rysu, jakiegokolwiek wyrazu gębę. Ba! Zrób z tego jeszcze portret bohatera. Największego z największych germańskich herosów!

Stanowczo! Politowania godni byli niemieccy artyści, którym polecano malować portrety Hitlera. Nie umieli, tak jak Wyspiański, odprawić niefortunnego modela odtrącającym stwierdzeniem: „Nie widzę powodu, aby pańska twarz miała być malowana!“ Nie mieli również odwagi Tycjana, który malując Pawła III oddał śmiało całą odrażającą brzydotę groźnego starca. Albo bezceremonialności Goyi, nadwornego malarza dworu hiszpańskiego, malującego pozujących mu durniów w koronach w pełni ich groteskowości, z bezlitosną ścisłością nie dającej się niczym przebłagać ani nastraszyć obserwacji.

Malarze hitlerowscy, bez odwagi i — bez talentu wylizywali pracowicie i kaligraficznie niefortunne konterfekty swego „wodza“. Rezultaty były, oczywiście, fatalne. Tym fatalniejsze, że ukochany Fuehrer nie chciał swym nadwornym portrecistom w ogóle pozować. Nie do wiary — ale tak było. Te wszystkie niepoliczone wizerunki Hitlera powstały wyłącznie na podstawie studium nie żywego modela, lecz — fotografii. Oto — jak w praktyce wyglądało okrzyczane zrozumienie Hitlera dla sztuki. Fotografom, owszem, pozował nieustannie, kryguiąc się przy tym jak ostatni kabotyn. Ale malarzom pozować nie chciał. I oto dlaczego podobiźnie Hitlera wystawionej na aktualnej wystawie londyńskiej tak specjalna należy się uwaga. Jest to bowiem jedyny portret Hitlera namalowany z natury. Jak się to stało, że mógł on w ogóle powstać? Jak doszło do tej jedynej w swoim rodzaju podobizny? Doszło tak: przypadek sprawił, że na krótko przed opisywanym wydarzeniem, mało znany (bo zdolny) malarz berliński Klaus Richter namalował był portret Hermanna Goeringa. „Reichsmarschall“ obiecał w nagrodę umożliwić młodemu artyście namalowanie samego Fuehrera. Fuehrer tymczasem, ani rusz słyszeć nie chciał o pozowaniu. Wobec tego jego wierny paladyn postanowił użyć podstępu. Udając się do Głównej Kwatery, znajdującej się podówczas w Prusach Wschodnich, zabrał z sobą artystę. W Głównej Kwaterze miało mieć właśnie miejsce jedno z głośnych spotkań Hitlera z Mussolinim. Miało się ono odbyć w salonce specjalnego pociągu Fuehrera. Otóż w wagonie tym, za zasłoną, ulokował Goering Klausa Richtera. — „Niech Pan Bóg broni, aby pana Hitler miał spostrzec. Byłby wściekły. Niech pan pamięta, że strzelę panu w łeb, jeżeli pan pokaże choć czubek swego nosa!“ Łatwo można sobie wyobrazić co przeżywać musiał nieszczęsny malarzyna. „To zamówienie, było najstraszniejsze w moim życiu“ — przyznał później artysta. — Hitler ciągle spoglądał w stronę szczeliny w zasłonie, przez którą go obserwowałem, malując. Byłem przekonany, że odczuwa on moją obecność“.

A widok, który miał malarz spoglądający przez ową szczelinę w zasłonie, był w samej rzeczy niezwykle interesujący. W głębi pullmanowskiego wagonu siedzieli wokół małego stolika: prócz Hitlera — Mussolini, Keitel i Goering. W pobliżu stali — Moelders oraz kilku czołowych generałów sztabu. Cała rozmowa była właściwie jednym długim monologiem Hitlera. Hitler był wściekły. Nic dziwnego. Wrócił był bowiem co dopiero spod Stalingradu. Całą godzinę z górą wrzeszczał. Przeważnie na temat międzynarodowego żydostwa. Mussolini siedział jak trusia. Przez cały czas „konferencji“ nie odezwał się ani słówkiem. Nie miał odwagi. Był bowiem w niełasce u swego wielkiego przyjaciela Adolfa z powodu klęski pod El Alamein. Generałowie milczeli również — stojąc jak zahypnotyzowani. Jedynie Goering ośmielił się wtrącić kilka zdań. Oczywiście po to tylko, aby skwapliwie przytakiwać swemu wrzeszczącemu panu i władcy. Kiedy wreszcie uczestnicy tej „konferencji“ opuszczali wóz — wyglądali jak gdyby byli pijani“.

Tyle opowiedział Anglikom malarz. A co mówi namalowany przez niego portret? Mówi wiele. Bo namalowany jest z talentem.

Jest kapitalnym dziełem obserwacji. I jest raczej karykaturą niż portretem. Przedstawia Hitlera mającego w rysach twarzy wszystkie cechy znamionujące zaburzenie psychiczne; z wyłupiastymi, wpadającymi nieomal z orbit oczyma i z niesamowitym grymasem wykrzywionych kurczowo ust.

Uczy psychologia, że tylko wątła granica oddziela geniusz od szaleństwa. Jedyny autentyczny portret Hitlera jest jeszcze jednym więcej dowodem na to, że oszołomiony pychą naród niemiecki nie dostrzegł tej wątłej granicy i postawił na swoim czele — obłąkańca.

Kalendarzyk

Poniedziałek 29 lipca.
Katolicki: Marty.
Słowiański: Ziemowita.

BYDGOSZCZ

Z dniem 28 bm. wznowiła swoją działalność czytelnia Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 14, w godz. 16 — 20.

KREDYTY DLA MAŁOROLNYCH

BYDGOSZCZ (jf). Małorolni woj. pomorskiego otrzymali kredyty z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na zakup nawozów sztucznych, w wys. 9. 600 tys. zł. Kredyty rozdzielone będą przez komisje złożone z przedstawicieli „Społem" i Wojew. Zarządu Samopomocy Chłopskiej.

KONFERENCJA PRZEWODN. SEKRETARZY POW. ZW. ZAW.

BYDGOSZCZ (jf). W Pom. Domu Wypocz. odbyło się zebranie przewodniczących i sekretarzy pow. Zw. Zaw. i Zw. Zaw. wojew. pom.

Podczas obrad wyrażono solidarność z uchwałami wydz. wykonawczego KCZZ, podkreślając konieczność niesienia pomocy przez Zw. Zaw. w podjętej przez władze państwowe akcji oczyszczania gospodarki narodowej z wszelkiego rodzaju spekulantów, szabrowników i elementów pasożytniczych.

KOBIETY BYDG. POTĘPIAJĄ

BYDGOSZCZ (jf). Odbyło się tutaj zebranie Społ.-Obywat. Ligi Kobiet, celem omówienia cen artykułów żywnościowych i kwestii uregulowania spraw mieszkaniowych w Bydgoszczy. W dyskusji potępiono spekulantów żerujących na ludziach świata pracy i domagamo się zdecydowanej walki z elementami pasożytniczymi. Uchwalono rezolucję w której członkinie wyrażają swoje zadowolenie z przeprowadzonej przez czynniki państwowe walki z drożyzną i spekulacją i domagają się dalszego obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby.

W rezolucji żądają również odebrania mieszkań luksusowych spekulantom i przydzielenia ich ludziom pracy.

MATURA W GIMNAZJUM W GOLUBIU

BYDGOSZCZ (jf). W gimnazjum rolniczym w Golubiu odbyły się pierwsze egzaminy maturalne. Do egzaminów stanęło 24 kandydatów i kandydatek, z których świadectwa dojrzałości otrzymało 20 abiturientów. W gimnazjum tym kształci się młodzież robotniczo-chłopska.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Poniedziałek: Roxy.

POMORSKI DOM SZTUKI

Wystawa Okręgu Poznańskiego — Związku Polskich Artystów Plastyków. otwarta codz. od 10 — 13 i od 15 — 18 Wstęp 5 zł.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻURY APTEK

Pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 24-66. **Pod Niedźwiedziem,** ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-53. **Przy Bielawkach,** Al. 1 Maja 91, telefon 23-61.

TORUŃ

Pododdział IKP — Łazienna 18

Czy tylko we dnie? Jak wiadomo w Toruniu uruchomiono komunikację samochodową na trasie Pl. Bankowy — Dworzec Główny. Komunikacja ta jest podobno stałą. Czy tak w rzeczywistości jest? z żalem, ale stwierdzić należy, że nie. Samochody kursują na tej linii tylko w godzinach dziennych. Podróżni natomiast przyjeżdżający do Torunia w porze nocnej zdani są na łaskę dorożkarzy (jest ich dwóch), którzy za przewóz jednej osoby z dworca do Pl. Bankowego żądają aż 150 zł. Czy nie należałoby tą sprawą zainteresować się w kierunku usunięcia bolączki? Na każdy pociąg osobowy bez względu na porę dnia i nocy powinien przyjeżdżać na dworzec samochód linii komunikacyjnej Pl. Bankowy — Dworzec. (Rf)

Z uroczystości Święta Morza w Bydgoszczy

Cały Naród jednoczy się przy Morzu

Społeczeństwo bydgoskie biorąc gremialny udział w obchodzie zadokumentowało swoją głęboką miłość do polskiego wiecznie Bałtyku

BYDGOSZCZ (zz). Już po raz drugi społeczeństwo polskie obchodziło w oswobodzonej ojczyźnie jedno z największych świąt narodowych — Święto Morza.

Mieszkańcy starego grodu nadbrdziańskiego wzięli czynny udział w zorganizowanych na terenie miasta uroczystościach, manifestując w myśl hasła: „Silna Polska na morzu — to rękojmia niepodległości i suwerenności kraju".

Dekoracja miasta

Wieczorem w ub. sobotę nad Bydgoszczą łopotały biało-czerwone chorągwie, a błyszczące smugi świtła reflektorów przecinały we wszystkich kierunkach fale Brdy. Krople spienionej, przedzierającej się przez tamę powyżej wysepki teatralnej wody, robiły wrażenie wysypujących się z rogu obfitości drogich kamieni. Nad śluzą unosił się dumnie w otoczeniu dwóch kotwic orzeł — zwycięzsca.

Widowisko wieczorne nad Brdą

Punktem kulminacyjnym uroczystości było wielkie widowisko wieczorne nad Brdą, między mostem Teatralnym i Bernadyńskim. Tysiące miejscowej ludności zaludniły obydwa brzegi Brdy. Miesca, skąd widoczna była rzeka i okna pobliskich domów zajmowały grupki ludzi.

Sztafeta podchorażych

W oddali, za mostem Bernadyńskim zabłysnęły dziesiątki pochodni. Szmer przebiegł oczekujące tłumy. To sztafeta Oficerskiej Szkoły Samochodowej. Światełka migocą się w dali, lecz nie zbliżają się. Podchorążacy czekają sygnału. Wreszcie, od strony mostu Teatralnego zabrzmiał donośnie głos fanfary. Melodia hejnału bydgoskiego popłynęła po fali w dół rzeki. Z dala odpowiedziało echo. Długie węże pochodni rozciągnęły się i szybko zbliżały obydwoma brzegami w stronę śródmieścia. Co chwilę odrywał się od szeregu jeden znicz i zostawał na miejscu. Sznur podchorążych utworzył na brzegach dwa długie, oświetlone szpalery.

Rakiety i ognie sztuczne

Niebo zaiskrzyło się rakietami. Czerwone, zielone, niebieskie i białe wznosiły się, krzyżowały w górze i opadały, ciągnąc za sobą kolorowe ogony, niby komety.

Nie przebrzmiały jeszcze salwy rakietnic, gdy ciszę wieczoru przerwał „Hymn Pomorza" śpiewany przez chór „Harmonia", po czym orkiestra MO wystąpiła z wiązanką melodii ludowych. Na wodzie zabłysły pierwsze ognie bengalskie, a na lądzie odezwał się chór „Hasło". Nie zamilkła jeszcze pieśń „Nasz Bałtyk", gdy zza wysepki teatralnej wynurzyła się wielka, jasno oświetlona barka. Ciekawość wzrasta. Orkiestra MO gra nadal a chór „Hasło" śpiewa „Na straży polskiego morza".

Występ baletu ZWM

Ozdobiona girlandami, barka ZWM przepływa obok Rybiego Rynku. Na dziobie jej hardo stoi mieszkaniec naszych Tatr — góral, a ze stylizowanego mostku kapitańskiego salutuje polski marynarz. Balet ZWM wykonuje przy dźwiękach kapeli ludowej taniec marynarski i oryginalny taniec zbiorowy „Od Tatr do Bałtyku". Barka majestatycznie mija oklaskującą młodych artystów publiczność. W międzyczasie odzywa się „Harmonia". Chór śpiewa tym razem piosenkę ludową „Ty ze mnie szydzisz dziewczyno".

Tymczasem od mostu Bernadyńskiego widać zbliżające się kolorowe światełka. Publiczność niecierpliwi się. Oczekwanie skracają pieśni „Witaj polskie nasze morze" i „Pieśń żeglarska" wykonane przez chóry „Harmonia" i „Hasło" oraz wesołe wiązanki w wykonaniu orkiestry milicyjnej i kolejowej.

Grzyby, rusałki i... królowa lasu

Korowód dekorowanych łodzi mija rozentuzjazmowane tłumy. Jako pierwsze przepływają jednostki Poczt. Sekcji Wodnej. Wśród muchomorów, pod którymi siedzą pomysłowo ubrane krasnoludki, na tronie z zieleni widzimy mityczną królową lasu. Głośne okrzyki witają zbliżające się łodzie BTW, imitujące weneckie gondole. Na szczytach masztów widnieją wzniosłe hasła. Na tratwie w otoczeniu zieleni przepływa pozdrawiająca zebranych rusałka.

Z kolei majestatycznie przesuwa się szalupa 16 Drużyny Harcerskiej, efektownie dekorowana przez Bydgoską Spółdzielnię Spożywców. Kaskady śmiechu wywołuje humorystyczna łódź „szabrownicza". Wieczór urozmaicają pieśni w wykonaniu chóru „Hasło".

Płyną wianki

Spod mostu wypływają pierwsze wianki. Płomienie świeczek migocą na wodzie. Daje to przemiły urok pogodnemu wieczorowi. W ciszę wieczoru spływa znowu pieśń „Jak szumi Bałtyk". Pochodnie powoli gasną, podchorążowie opuszczają stanowiski, sztafeta cofa się w stronę mostu.

Żywy obraz

Za barką Zjednoczenia Piwowarskiego zbliża się ostatnia, najpiękniejsza z defilujących jednostek. Żywy obraz, przygotowany przez reżysera Teatru Polskiego p. Muskata, robi imponujące wrażenie. Na pokładzie barki widzimy w regionalnych strojach przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski. Brzegami przeszła fala oklasków, która wzmogła się na nowo, gdy Brdą defilowali na „Osie" podchorążowie Oficerskiej Szkoły Samochodowej.

Długo jeszcze wznosiły się ku niebu i opadały kolorowe rakiety. Długo rozbrzmiewały nad Brdą dźwięki muzyki i pieśni. Społeczeństwo bydgoskie licznym udziałem zadokumentowało swoją miłość do morza.

Msza św., podniesienie bandery i defilada w drugim dniu uroczystości

W ub. niedzielę oddział bydgoski Ligi Morskiej urządził oficjalną część obchodu. Uroczystość zapoczątkowała polowa msza św. oprawiona przez ks. kapelana Łabiaka na błoniach za Podchorążówką. Po nabożeństwie przy dźwiękach Hymnu Narodowego nastąpiło uroczyste podniesienie bandery, którego dokonali bydgoscy harcerze-żeglarze. Przemówienia wygłosili: prez. miasta Józef Twardzicki oraz przedstawiciel WP. Obchód zakończyła defilada podchorążówki, wojska i milicji, którą odebrał przy Oficerskiej Szkole Samochodowej komendant garnizonu pułk. Hulej.

Przez pomyłkę zabił wartownika

POZNAŃ (S). Krwawa tragedia rozegrała się jednej z ostatnich nocy w ogródkach działkowych na Wildzie. W trakcie tzw. zmiany warty, która każdej nocy pilnuje ogrodków działkowych przed złodziejami zastąpił jednego z wartowników jego syn. W ciemnościach nie poznał go jednak inny wartownik, niej. S. W. Rzuciwszy się z laską na rzekomego złodzieja uderzył go silnie w głowę, wskutek czego zaatakowany dobył noża i uderzył nim atakującego, zadając mu śmiertelny cios.

Zrehabilitowany stanie ponownie przed sądem

POZNAŃ (S). W Sądzie Grodzkim w Poznaniu odbyła się rozprawa rehabilitacyjna lekarza dentysty dra A. Waltera. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, która nie wykazała dowodów winy wnioskodawcy, wydał orzeczenie rehabilitujące dr Waltera. Sprawę jego wziął jednak w swoje ręce prokurator Sądu Specjalnego, bowiem już po wydaniu orzeczenia przez Sąd Grodzki okazało się, że dr Walter nie jest zupełnie bez winy. Na podstawie wykrytych akt niemieckich stwierdzono, że dr Walter w roku 39 powrócił z Budapesztu przez Berlin do Poznania i niezwłocznie wszczął starania o wciągnięcie go nawet na I listę D. V. podkreślając swą dawną niemieckość oraz historię swych rzekomych cierpień w Polsce. Wnioskodawca miał się również powoływać na przysługi, jakie wyświadczył wywiadowi niemieckiemu. Tak więc na skutek nowoujawnionych faktów jak i zażalenia prokuratora sprawa dr Waltera znajdzie się ponownie przed sądem.

Grand-Hotel otwarty

SOPOT (am). W ub. sobotę otwarty został w Sopocie Grand Hotel, dawniej hotel Casino. Hotel ten, znajdujący się w stanie daleko posuniętej dewastacji, został wydzierżawiony przez GAL, który z dużym nakładem kosztów odremontował budynek. Przedstaw. prasy Wybrzeża zwiedzający hotel stwierdzili ogrom pracy i finansów włożony w odnowienie hotelu. Czyni on dziś wrażenie eleganckie, czyste i estetyczne, a pokoje posiadają już meble.

Są apartamenty skromne, „urzędnicze", których koszt waha się od 400 do 800 zł na dobę. Są i apartamenty wytworne, kilkupokojowe, przeznaczone dla członków ambasad i poselstw państw obcych, z ceną oczywiście odpowiednio wyższą. Ten pięknie położony nad morzem hotel jest jednym z największych i najpiękniejszych hoteli w Europie Północnej. Posiada ogółem ok. 150 pokoi. Ponadto dyrekcja przygotowuje tzw. dział turystyczno-wycieczkowy, przeznaczony dla wycieczek z głębi kraju. Oczywiście, turyści będą mogli wtedy korzystać z pokoi zbiorowych i tanich.

Sprawa dzierżawy hotelu była w swoim czasie na Wybrzeżu żywo dysputowana, gdyż hotele spockie zamierzali wydzierżawić Szwedzi. Na skutek negatywnej postawy społeczeństwa hotele pozostały w rę-

Motocykle na starcie

Młody zawodnik Bonin mistrzem Okręgu Pomorskiego

BYDGOSZCZ (zz). Na Stadionie Miejskim odbyły się wielkie eliminacyjne zawody motocyklowe. Tytuł mistrza Okręgu Pomorskiego we wszystkich konkurencjach zdobył młody utalentowany i ambitny zawodnik bydgoski Bonin na „Triumfie" (250 cm).

Wyniki poszczególnych konkurencji przedstawiają się następująco: bieg maszyn do 125 cm (3 okrążenia) zwyciężył Turowski (Bydgoszcz) w czasie 1, 27, 5. Maszyny do 200 cm: (5 okrążeń) bieg przyniósł pewne zwycięstwo Śmiglowi (Bydgoszcz) w czasie 2, 51,6. Maszyny do 250 cm (7 okrążeń), w biegu tym wygrywa por Bociek (Bydgoszcz) czas 3, 17, 8. Koraszewski (Bydgoszcz) zdobywa pierwsze miejsce w przedbiegu maszyn do 350 cm z czasem 5,40, 4. Drugi bieg półfinałowy wygrał Buda Edward przed Boninem, czas 6, 55, 8.

Na skutek wypadku Buda nie staje do finału. Biegi maszyn do 500 cm (po 10 okrążeń) przynoszą w półfinałach zwycięstwo Wagnerowi (Bydgoszcz) w czasie 6, 20,2 oraz Przybyłce (Bydgoszcz) w czasie 5, 37.

Ostatnia próba sił w biegu zwycięzców na 5 okrążeń kończy się zasłużoną wygraną Bonina, który uzyskał tym razem najlepszy czas dnia — 2, 48,6. Obszerne sprawozdanie w numerze jutrzejszym.

WŁOCŁAWEK

Redakcja i administracja, Plac Wolności 17, tel. 17-81.

W Boniewie, lotna kontrola pow. włocławskiego zarekwirowała Eugenii Cinczewskiej bufetowej w Boniewie, znajdujące się w bufecie wędliny Chinczewska sprzedawała wędliny w dni bezmięsne. (f)

Walka ze szczurami już się rozpoczęła. Wydawanie trutek odbywa się w Ośrodku Zdrowia przy ul. Szkolnej 2. Rozłożenie zakupionych trutek, na terenie Włocławka, jednocześnie nastąpi w dniach 1, 2, 3 sierpnia br. Zainteresowani winni natychmiast nabywać trutki na szczury, nie czekając. Ilość przydzielonych trutek jest ograniczona. Ostatni termin pobierania upływa z dniem 30 bm. (f)

WICEM. PETRUSEWICZ POWRÓCIŁ DO KRAJU

GDYNIA (am). W ub. piątek powrócił ze Szwecji do Polski wicemin. Żeglugi i Handlu Zagr. Petrusewicz.

M. in. przybył również do kraju z Londynu dr Darski, który przebywał na obczyźnie od r. 1939. Jest bardzo prawdopodobnym, iż dr Darski obejmie urząd Dyr. Depart. Morskiego w Min. Żeglugi i Handlu Zagr.

ECHA ŚWIĘTA MORZA W POZNANIU

POZNAŃ (S). W związku z obchodzonym Świętem Morza odbyła się w Poznaniu na Placu Wolności uroczystość, która zgromadziła licznych przedstawicieli władz, społeczeństwa, oraz organizacyj społecznych. Po odprawieniu Mszy św. chór odśpiewał szereg pieśni, oraz wygłoszono przemówienia.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
Wtorek — 30 lipca 1946 r.

6.00 Progr og.-polski. 6.20 Progr. na dz. bież. 6.25 Progr. og.-polski 8.30 Muz eperetk. 9.00 Inf. miejsc. i ogłosz. 9.10 Dykt. progr. dla radiow. 9.20 Konc. życz. 11.45 Pog. akt. Fr. Bzamowej. 11.57 Progr. og.-polski. 14.50 Inf. miejsc. 15.00 Aud. słowno-muz. pt.: „Muzyka rosyjska w walce o narodowy styl" opr. Z. Ławeska. 15.30 Pog. pt.: „Relacje Krzysztofa Pawłowskiego o Indiach Portugalskich z końca XVI wieku" opr. prof. E Słuszkiewicz. 15.40 Aud. dla młodz. „W świecie" opr. J. Krzemiński. 16.00 Progr. og.-polski. 21.00 Jazz i piosenka w wyk. J. Przybory i T. Polańskiego — fort. 21.30 Konc. życz 22.00 Progr. og.-polski. 22.30 Konc. ork. jazz. Stroma — transm. z kaw. „Tęcza". 23.00 Progr. og.-polski. 23.30 Akt. i muz. 24.00 Zak. audycji.

Przechadzki po Wystawie (6)

„Tajemnice" słowiańskiej chaty

Zwiedzamy pawilon Dyrekcji Lasów Państw. w Toruniu

Bydgoszcz, w lipcu

W dalszej naszej wędrówce po parku Kazimierza Wielkiego, zwiedzamy z daleka widoczny pawilon Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

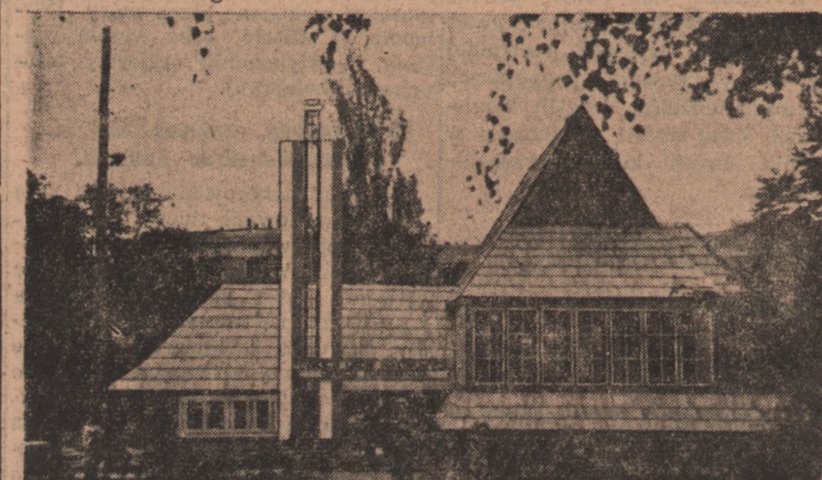
Starosłowiańska chata leśna w centrum parku robi na zwiedzających miłe i przyciągające wrażenie.

Przez podparte grubymi filarami z nieociosanych dębów dźwierze, wchodzimy do wielkiej, pachnącej żywicą izby. Wzrok nasz pada zrazu, na tokującego głuszca pod którym widnieje starosłowiańskie pozdrowienie leśne „Darz — bór", lecz szybko przenosi się na niebywałych rozmiarów wypchany łeb rozciągniętej na ziemi skóry dzika — starego odyńca. Okazała „sztuka". Za życia ważył on na pewno ponad 300 kg. Potrząc na złośliwe, błyszczące oczy, potężne „szable" i groźną brodę, po kościach przechodzi dreszcz.

Liczne trofea myśliwskie zdobią drewniane ściany chaty. Obok rosochatych „koron" jelenich widnieją wspaniałe „łyżki" łosie, przy których skromnie prezentują się różki rogaczy. Na specjalną uwagę zasługuje potężna, ciemna „korona" jelenia, pochodząca z wykopalisk archeologicznych, oraz rzadkie okazy nieprawidłowych rogów pogiętych w fantastyczne kształty. Efektowne wrażenie robią również zwieszające się z okapów pająki powiązane ze zrzuconych rogów jelenich.

W dalszym ciągu oglądamy eksponaty wyrabiane z drzewa. Powszechne zainteresowanie pań budzą wykonane z fornieru kwiaty imitujące do złudzenia żywe róże. W rogu izby uwagę naszą zwraca stoisko Państwowej Fabryki Sklejek w Bydgoszczy. Możemy zapoznać się tu z wszystkiemy rodzajami wytwarzanych przez fabrykę dykt, nie wyłączając nawet specjalnych sklejek służących do celów lotniczych.

Wchodzimy do małego pięknie urządzonego przez Państw. Zakłady Przem. Drzewnego w Grudziądzu,



gabinetu. Widzimy tu elegancki pokoik za „skromną" cenę 70 tys. złotych.

Z kolei oglądamy jeszcze dziesiątki zdjęć ilustrujących nam pracę przy zwalczaniu szkodników leśnych oraz „ściąganie" żywicy sosnowej.

Jak wynika z objaśnień oprowadzającego nas przewodnika na terenie kraju istnieje dotychczas jedna większa fabryka, przerabiająca z żywicy terpentynę i kalafonę.

Wykresy i mapy zapoznają nas z postępem prac Dyrekcji na polu wszystkich dziedzin związanych z leśnictwem, oraz z ilością i jakością drzewostanu lasów pomorskich.

Przed opuszczeniem ciekawego pawilonu uwagę naszą absorbuje jeszcze szereg eksponatów z dziedziny gospodarki wodnej. Oprócz kilku gatunków ryb uśmierconych w różnych stadiach rozwojowych a zakonserwowanych w spirytusie oglądamy nieprzeciętny okaz raka — Polamobius Leptodactylus esch.

Wychodząc z miłego pawilonu postanawiamy wrócić tu jeszcze, aby poraz drugi „prywatnie" podziwiać interesujące, niecodziennie spotykane eksponaty.

Roch.

Delegacja kobiet udaje się do Paryża

Dnia 27 lipca rb. wyjeżdża z Paryża delegacja Związku Kobiet Polskich we Francji im. Marii Konopnickiej, w składzie 9 osób. Delegacja wiezie dary dla najbiedniejszej dziatwy polskiej. Delegatki Związku Kobiet Polskich we Francji — będą gośćmi Społecznej Obywatelskiej Ligi Kobiet.

Stoliczku nakryj się!

Gdy kontyngent znoszą
Od jesieni pono
Pracownik się drapie

W głowę najeżoną...
Skąd wziąć chleb kartkowy
Kaszę, albo mąkę,
Kiedy z kontyngentem
Nastanie rozłąka.

Było by to ładnie,
Było by to cudnie,
Nie stać już w ogonkach
Rano, czy w południe...

Dostać chleb lub forsę,
Bez kartek daj Boże —
Tylko skąd wziąć złote?
W tym jest trudny orzech...

Bo za pensję małą
Tyle chleba kupi,
Ile znajdzie ziarna
Wiewiórka w skorupie...

Gdy o forsę trudno
(Inflacja — deflacja)
Skąd chleb na śniadanie
Wziąć lub na kolację?...

Aby raz nastało
W Polsce z bajek życie,
Trzeba w Persji kupić
Stoliczki z nakryciem...

— Stoliczku nakryj się!
Rzeknąć — ludzie moi —
I już stolik z chlebem
I z kiełbasą stoi...

Nie ma kontyngentów
Inflacji, paskarzy,
Trzeba naród owym
Stoliczkiem obdarzyć...

Alicja Łukasikowa

Pożar zniszczył 80 mórg lasu

POZNAŃ (S). W Kobylepolu pod Poznaniem wybuchł z nieznanych powodów pożar lasu. Spłonęło około 80 mórg zadrzewienia. Dzięki śpiesznie zorganizowanej akcji gaszenia, w czym brała udział okoliczna ludność, ogień zlokalizowano.

Fala upałów na Wybrzeżu

HEL (dz). Od pewnego czasu niezwykle pomyślna pogoda na wybrzeżu polskim sprzyja nie tylko żniwom, ale również tysięcznym rzeszom letników, wycieczkowiczów i turystów, gdyż słoneczne dni umożliwiają korzystanie z kąpieli w Bałtyku, jak również plażowanie. Ostatnio na wydmach półwyspu Helskiego zanotowano w pełnym słońcu temperaturę 51 stopni Celsjusza. Na plaży w słońcu temperatura dochodzi do 46 stopni, w cieniu 35. Najgoręcej jest około południa. Plaże są wprost oblężone, frekwencja dochodzi do kilku tysięcy ludzi zwłaszcza w dni świąteczne.

Historyjki antyczne

Mówca Gorgias zawezwał Greków do jedności, na co mu Melanthos odpowiedział: Taką dobrą radę daje nam akurat człowiek, który sam nie potrafił stworzyć zgody między sobą, żoną i służącą.

* * *

Kiedy Arigeus słyszał, jak kilku jego współobywateli chwaliło żony swych przyjaciół, powiedział oburzony: o przyzwoitych kobietach winni mówić tylko ich mężowie, nawet gdyby to było coś dobrego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20. DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 E-11403